

# Sto Złotów na Stulecie

„Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza”. Tak brzmi czwarty z dziesięciu punktów Prawa Harcerskiego, które każdy kandydat na harcerza musi pamiętać, rozumieć i starać się przestrzegać w życiu codziennym. W tym roku obchodzimy stulecie polskiego ruchu skautowego, czyli harcerstwa (w Polonii z podziwu godną regularnością myłone ze stuleciem ZHP). Taki jubileusz jest najlepszą nagrodą dla każdego harcerza i instruktora za wykonaną pracę. Jednak sposób, w jaki jest obchodzony, przyprawia o opad rąk. Każda z największych organizacji harcerskich organizuje swój własny, oddzielny zlot, zamiast obchodzić tę jedyną w życiu rocznicę razem. To zmusza do zastanowienia się choćby przez chwilę: jaki i czy w ogóle jest tego sens?

W 1907 roku, generał armii brytyjskiej Robert Stephenson Smyth Baden-Powell (którego niedawno w ramach dziennikarskiego sezonu ogórkowego próbowano obwołać zbrodniarzem wojennym), zorganizował pierwszy obóz skautowy. Rok później wydał książkę „Scouting for Boys”. Kolejny rok później książkę tę przetłumaczył na język polski Andrzej Małkowski, prężny społecznik i działacz. W 1910 roku, w nieistniejącej oficjalnie Polsce, z inicjatywy Małkowskiego powstały pierwsze zastępy harcerskie. Triumfował szczery zapał, prostota i wiara w sukces. Trudna sytuacja polityczna dodatkowo motywowała do zrobienia czegoś na rzecz nękaney ojczyzny. Tymczasem minął wiek. Dzisiaj Polska od dawna ma swoje stałe miejsce na mapie, jest wolna, demokratyczna i jako tako się rozwija. Harcerstwo natomiast swoimi podziałami przypomina Polskę sprzed stu lat. Z tym że jeszcze istnieje.

Jedne z największych organizacji harcerskich to: Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej i Związek Harcerstwa Polskiego Poza Granicami Kraju, zrzeszający harcerzy na obczyźnie. Z jakich właściwie powodów niektóre z tych organizacji żywią do siebie niechęć? To pytanie zadaje sobie każdy człowiek mający choć odrobinę dystansu. Do dziś nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Mówi się, że kiedy nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Jednak nie tutaj, albowiem są to organizacje niedochodowe. Pewne jest jedno i należy to wyraźnie podkreślić: organizacje nie lubią się na poziomie władz. Do dzieci te podziały nie docierają, a i młodzi instruktorzy przeważnie starają się nauczyć swych podopiecznych szacunku i tolerancji, mimo kilku niechlubnych wyjątków. Najbardziej znany konflikt zaistniał w latach '90 między ZHR a ZHP. Jedni mieli drugich za „komuchów”, a drudzy pierwszych za „świętszych od Papieża”. Oczywiście ZHP od dawna nie jest już instrumentem propagandowym ś.p. minionego ustroju, tak jak dzisiejszy ZHR nie jest już związkiem tak skrajnie religijnym jak dwadzieścia lat temu, gdy powstawał. Niestety, dawny absurd zakorzenił się dość głęboko w ludzkich umysłach i obja się tam do dziś.

Niedawno konflikt ZHP vs ZHR w Polsce nasilił się. 1 marca 2004 r. ZHP zastrzegł w Urzędzie Patentowym m.in. wzór Krzyża Harcerskiego. Motywowano to chęcią uchronienia znaku KH przed wykorzystaniem w celach komercyjnych i niezgodnych z harcerskimi ideałami (przykładowo – znając pomysłowość polskich przedsiębiorców - jako emblematu na wódce „Harcerskiej”, czy dostępnym na każdą kieszeń winie „Druh”) oraz faktem, że Krzyż Harcerski jest odznaką organizacyjną ZHP, począwszy od powstania związku, czyli od roku 1918. Ze strony tej organizacji padło zapewnienie, poparte oficjalnymi dokumentami, że związek nie będzie ograniczał innych organizacji harcerskich w używaniu krzyża. ZHR twierdził natomiast, że krzyż jest spuścizną ruchu harcerskiego, nie może mieć jednego właściciela i nikt nie będzie im robił łaski udzielając zezwoleń na użytkowanie. Nieoficjalnie

dowiedziałem się kilka miesięcy temu, że sprawa jest w sądzie i dopóki się nie wyjaśni, cyt.: „ze strony ZHR nie ma o czym rozmawiać w kwestii wspólnego uczestnictwa w Zlocie Stulecia w Krakowie”. No i się wyjaśniła: 8 czerwca 2010 r. Kolegium Orzekające Urzędu Patentowego RP w Warszawie unieważniło rejestrację znaku towarowego "Czuwaj", w tym symbolu Krzyża Harcerskiego. Czy teraz ZHP i ZHR będą miały o czym ze sobą rozmawiać? Nawiasem mówiąc, niedawne i bardzo ochoczo nagłaśniane przez media wydarzenia w Polsce pokazują, że harcerze nie mają ostatnio szczęścia do krzyży.

W Kanadzie sytuacja ma się właściwie tak samo. Z ZHPpgk zaliczyłem trzy wspólne lata. Niedługo po wstąpieniu odkryłem także „emigracyjne ZHR” (pełna nazwa: Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej w Kanadzie. Działa on w Toronto i okolicach, jest niezależny od polskiego ZHR), i że.... Tak! ZHPpgk nie lubi ZHRwK! Z tym że bez wzajemności. ZHPpgk jest organizacją bardzo specyficzną. Powstała rok po wojnie. Według przekonania swych władz, ZHPpgk jest jedynym słusznym harcerstwem, kultywującym tradycje przedwojennego ZHP, a także – jak twierdzą – jedyną organizacją harcerską posiadającą ciągłość istnienia od 1918 r. Dokumenty niekoniecznie potwierdzają tę wyłączość, ale najistotniejsze jest to, iż organizacja ta zdaje się wytrwale nie zauważać, że komunizm, a tym bardziej wojna dawno się skończyły, i do dzisiaj nie zdążyła wyjść z leśnych ostępów. W swym zagorzałym kulcie polskości sprawia wrażenie (a właściwie jest) totalnie odciętej od Polski i od informacji jak wygląda tam harcerstwo A.D. 2010. Nawet naczelnictwo ZHPpgk po dziś dzień znajduje się w... Londynie (nie Łądek Zdrój, tylko miasto w Anglii). Już po kilku miesiącach mojej służby doszedłem do wniosku, że ZHPpgk może i jest organizacją harcerską, ale bardziej jako skansen, w którym zatrzymał się czas.

Przy ogniskach od lat tłucze się te same przyśpiewki i płasy. Nierzadko pochodzą one z gromad zuchowych, ale niegdysiejszym zuchom z bujnym wąsem to nie przeszkadza. Nie ma tu także miejsca na drużyny specjalnościowe, których setki istnieją w Polsce, ponieważ wiąże się to ze zmianą umundurowania. Regulamin mundurowy ZHPpgk dopuszcza jedynie klasyczny, zielony mundur dla chłopców i szary dla dziewcząt. Nikt tu nie słyszał o drużynach lotniczych, jeździeckich, wojskowych, krótkofalarskich, szybowcowych, pożarniczych itp., itd. Owszem, istnieje w okolicach Toronto szczerp o profilu żeglarskim, ale używa on umundurowania kanadyjskich skautów wodnych i to ten rodzaj mundurów jest przypisany polskim jednostkom wodnym. Dla kogoś, kto poważnie traktuje polską tradycję mundurową, wzbogaconą o doświadczenia wojenne i wojskowe, takie rozwiązanie nie wchodzi w rachubę.

Drużyny i hufce są jednopłciowe, co może było dobrym rozwiązaniem przed wojną, ale w XXI wieku jest tylko przeoczonym anachronizmem. Dzisiaj koedukacja jest wszędzie: w domu, w szkole, w pracy, w sklepie. W harcerstwie na obczyźnie ma ona jeszcze jedną zaletę: zwiększa liczebność jednostek, jako że z oczywistych względów polskiej młodzieży jest tu mniej niż w Polsce. Nic dziwnego, że energiczni instruktorzy z mnóstwem ciekawych pomysłów odchodzą w trosce o własną głowę, którą na pewno nie przebiją betonu. Z tego powodu powstają niezależne jednostki harcerskie, tak jak stało się to w przypadku ZHRwK, czy samodzielnego szczerpu motorowodnego „Gryf” na terenie Montrealu.

Te pokrewne, niezależne organizacje traktowane są tutaj niechętnie, na zasadzie: „kto nie z nami, ten przeciwko nam”. Już sam przyjazd niezależnej jednostki do bazy obozowej na Kaszubach, zamiast być okazją do wymiany doświadczeń i poznania nowych ludzi, jest najczęściej dla „prawdziwych haczerzy” złem koniecznym. W Polsce zdarzają się oficjalnie pojedyncze przypadki spotkań i współpracy pomiędzy drużynami z różnych organizacji harcerskich. Organizacje te różnią się nieco metodyką lub sposobem pracy, ale spotykają się w celu przeprowadzenia wspólnych gier i harców, bo dostrzegają w tym korzyść dla swoich wychowanków. Tu natomiast w oficjalnych rozkazach zabrania się (!)

organizowania wspólnych zajęć. Oczywiście komu nie zależy na awansach i nieskazitelnej opinii, ten nie zwraca uwagi na bzdurne przepisy i robi swoje. Tylko że takich ludzi jest mało. Natomiast codziennością są już takie „drobiazgi” jak niezapraszanie na międzyobozowe potańcówki, czy wspólne apele rozpoczynające Akcje Letnie. Harcerze z jednostek niezależnych są także dość pogardliwie traktowani podczas wspólnych ognisk na kaszubskim placu Millenium. Chociaż tutaj należy sprawiedliwie podkreślić duży sukces, polegający na samym akceptowaniu ich obecności. Czyżby dlatego, że ładnie to wygląda w oczach również tam obecnych dziesiątek rodziców harcerzy i mieszkańców Kaszub?



Będąc komendantem jednego z obozów kilka lat temu, jeszcze w ZHPpgk, podczas apelu inauguracyjnego Akcję Letnią w kaszubskiej kaplicy Pod Sosnami usłyszałem od zwierzchnika komendantów obozów: „Stańmy nieco dalej od ZHRwK ze względów politycznych”. I właśnie w tym tkwi problem. Zapomniał wół jak cielęciami był i politykę traktował jak zeszłoroczny śnieg. W miarę jak przybywało mu belek na pagonach, a lilijki na rękawie zmieniały kolory, zatracił się w niej, uważając że robi to dla dobra dzieci. A przecież to jest tylko harcerstwo. To są tylko dzieci. A Ty, amatorze wielkiej polityki w instruktorskim mundurze i z posiwiałymi włosami, jesteś tu dla nich, a nie odwrotnie. Bo gdyby nie było dzieci, nie byłoby też Ciebie.

Doczekanie i możliwość przeżycia setnej rocznicy działalności jakiegokolwiek organizacji czy ruchu to piękny moment. Tym bardziej w harcerstwie. Oznacza to, że jesteśmy potrzebni. Wartoby na te dwa tygodnie trwania zlotu stworzyć choćby pozory wspólnoty i sympatii...

Zlot Stulecia Harcerstwa organizowany przez ZHP odbył się w Krakowie, w sierpniu b.r. (otwarty dla członków innych, w tym niezależnych organizacji). ZHPpgk również obchodził tę jedyną w życiu rocznicę. Miesiąc wcześniej, na swoim zlocie w Zegrzu k. Warszawy. Jubileusz ten uczci oczywiście i polski ZHR – data i miejsce bliżej nieznanie, nieoficjalnie mówi się o roku 2011.

Za osiem lat obchodzić będziemy stulecie Związku Harcerstwa Polskiego. Ciekawe ile organizacji będzie wówczas zabiegało o tytuł „prawdziwego ZHP” i organizowało jedynie słuszne zloty? I czy w ogóle którakolwiek tego doczeka?

Marcin Smigielski  
18 Sierpień, 2010r.